

Wychodzi codziennie  
o Smej rano.

Przedpłata w miesiącu:	
rocznie	10 zlr.
kwartalnie	2 „ 50 c.
miesięcznie	— „ 90 „
Z przesyłką pocztową:	
rocznie	13 zlr. 60 c.
kwartalnie	3 „ 40 „
miesięcznie	1 „ 15 „

## DZIENNIK LWOWSKI

Wtorek dnia 24. Września. — Gerarda Bis. M. (rzym.) — Awtonoma S. M. (grec.)

„Przyjaciel Domowy“ jako dodatek rocznie 4 zlr. 20c.  
Redakcja w rynku Nr. 178. w lokalu drukarni Poremby.  
Ekspedycja i agencja inserat na placu katedralnym pod l. 31, w domu Majewskiego.  
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stepowej 30 kr.) —  
Reklamacje nieopieczutowane wolne są od opłaty.

## Wiadomości polityczne.

Dnia wczorajszego nastąpiło już w Wiedniu powtórne otwarcie rady państwa. Jak się ono odbyło i jaki horoskop postawili prezydenci przy zagajeniu posiedzeń, nie wiemy jeszcze ale wyznamy otwarcie, że i po tym drugim perjo dzie parlamentarnym niewiele — przynajmniej dla nas — spodziewamy się dobrego. W ogóle mamy to przekonanie, że obecna rada państwa przyszedłszy na świat jako plód poroniony, nie jest nawet wstanie dokonać nic wielkiego. Dowiódł to już ostatecznie pierwszy okres tegorocznej sesji; obradowano przez kilka miesięcy, nagadano się co niemiara, a ostatecznie pokazało się, że przez cały czas gotowano tylko czystą wodę. Zresztą i sam p. Beust miał sposobność aż nadto się przekonać, jak mocno zawiodła go jego rachuba; parlament z większością tak sztucznie połączoną niereprezentuje właściwie, ni kozła ni barana, a przewodniczący tej większości sławni menterzy szkoły szmerlingowskiej okazali się tak niendolnymi, że nawet rząd nie chciał się układać z nimi. I możnaż teraz przy tym samym składzie i przy takiej samej większości spodziewać się czego lepszego po tym parlamencie? Będziemy mieli znowu bardzo sążniste i szumne rozprawy o idealnych swobodach i prawach, dziennik ustaw państwa powiększy się kilkoma ustawami bardzo liberalnymi i pięknymi na papierze ale w rzeczywistości nie przyniesie to żadnej korzyści ani państwu ani ludom oczekującym ciągle jeszcze napróżno zapewnienia swoich praw autonomicznych i narodowych.

To samo zaś, co mówimy o całej radzie państwa w ogólności, możemy z małemi tylko zmianami zastosować się w szczególności do delegacji naszego kraju. Tym panom zdaje się zaprawdę, że nie kraj im, lecz oni krajowi czynią zaszczyt tem, iż są jego reprezentantami, i że przeto wolno im albo wcale nie robić, albo to tylko co im się podoba bez obowiązku zdawania sprawy z tego. Tak przynajmniej postępowała i postępuje dotąd większa część naszej delegacji. Jedni biorą urlopy na czas dłuższy, drudzy nie przychodzą na posiedzenia, a wszyscy w ogóle takie zajmują stanowisko w radzie państwa, że równie dobrze jak Galieję mogliby reprezentować także Styryję lub którąkolwiek prowincję austriacką. Kraj przecież miał wszelkie prawo spodziewać się, że ci którzy nawet z ofiarą czei narodowej tak gorliwie przemawiali za wysłaniem delegacji, zechcą udowodnić czynem pożyteczność tego kroku i wynagrodzą krajowi to upokorzenie postawieniem wyraźnego programu autonomiczno-narodowego, a tymczasem co zrobili oni dotąd? Albo bawili się w lawirowanie i dawali się łowić na piękne słówka albo wcale nie robili. I teraz zanosi się także na takie same postępowanie, gdyż na pierwszą już naradę koła poselskiego, która odbyła się w przededniu otwarcia rady państwa, zebrało się

zaledwie 14 posłów. Cóż będzie dalej? Czy tak się powinno pojmować obowiązek posła i obywatela? Niech ci panowie sami na to odpowiedzą.

Wszystkie prawie wydziały rady państwa rozwijają teraz nadzwyczajną czynność. Wydział konstytucyjny obradował na przedwczorajszym posiedzeniu nad projektem ustawy zasadniczej o ogólnych prawach obywateli państwa i doszedł aż do artykułu 17. przyjmując je po największej części bez odmiany. Polscy członkowie wydziału, Ziemiałkowski i Zyblikiewicz zabierali głos tylko przy artykule 4, a mianowicie przeciw drugiemu ustępowi jego, który przyznaje wszystkim osobom zamieszkałym w gminie tak samo jak należącym do gminy prawo wyboru do reprezentacji gminnej i krajowej, ale i ten ustęp przyjęto bez odmiany. Deputowany Toman żądał przy artykule 6., ażeby w Krainie nieprzyznawano jeszcze na teraz żydom prawa do nabywania posiadłości, ale wniosek ten został odrzucony.

Wydział do ustawy karnej rozpoczął na przedwczorajszym posiedzeniu obrady nad działem XV o karygodnych czynach przeciw religii. Wydział wyznaczył załatwić wniosek podkomitetu względem ustawy o małżeństwie, żądający upoważnienia od Izby do wypracowania takiej ustawy na podstawie wniosku Mühlfelda, a nakoniec wydział ekonomiczny zajmował się sprawami kolei żelaznych i budowy portu tryestyńskiego.

Tak zwana wiedeńska rada oświecenia, została przed kilkoma dniami rozwiązana i dzienniki wiedeńskie żegnają ją bardzo tkliwą mową pogrzebową.

Prymas węgierski wydał bardzo obszerny reskrypt do barona Etvösa w sprawie autonomji kościoła katolickiego, w którym powiada, że reformy poruczone przez ministra popierali już dawniej biskupi, i że będzie on się starał przeprowadzić do końca odnoszące się do tego obrady na sejmie.

Dziennik „Naplo“ ogłasza nowy list Koszutha, pisany do redaktora tego dziennika, w którym były dyktator węgierski odpiera energicznie rzucone na siebie podejrzanie tajemnego porozumienia z Moskwą.

Z Warszawy piszą do „Dz. Poz.“ Ze wszech stron dochodzą tu prywatne wiadomości, że na granicy tureckiej gromadzą się wojska moskiewskie w dość znacznej liczbie. Cyfr jednak podać wam dotąd nie mogę.

W Łomazach, miasteczku położonem w powiecie bialskim guberni siedleckiej, ludność miejscowa i okoliczna, zmuszona gwałtem do przyjęcia prawosławia, silnie się temu oparła. Gdy jednak policja i wojsko co raz bardziej naciskały ludność, przyszło do krwawego starcia. Bójka wynikła z tego powodu, że wojsko zastrzelało księdza unickiego, który się dał uwieść namowom moskiewskim i był skłonny do przyjęcia

prawosławia. Pomimo oporu wojska, zbito księdza tego na śmierć. Około 300 włościan uniatów i 20 księży unickich, trzymających z ludem uwięziono w Siedleach, dokąd ich umyślnie sprowadzono do śledztwa. Fakt to mówiący sam za siebie.

Z tychże stron donoszą mi, że klasa właścicieli większych literalnie jest pozbawiona ostatniego grosza. Tak liczne są podatki i kontrybucje, że nazwy ich znużdziły mogły tylko czytelnika. cokolwiek mniej dręczeni są podatkami włościanie; nie wymuszają bowiem na nich zaległości egzekucjami; jednak ich grunta są bardzo opodatkowane i szemranie na to jest między nimi powszechnem. Pobór wojskowy jest także jednym z najważniejszych czynników niezadowolenia chłopów. Jeżeli wam znane są tutejsze urządzenia rekrucokie, to musicie wiedzieć, że oprócz wyduszenia z kraju przeszło miliona rubli, biorą zawsze zwykłą dań ludzi na ofiarę śniegów sybirskich i oręża Czerkiesów kaukaskich. Chłopi we wszystkich okolicach wykupują się od wojska jak mogą. Ostatniego grosza dobywają w tym celu; suma wykupu oznaczona jest na rs. 1000.

Z Litwy piszą do tego samego dziennika. Propagandy, zmniejszające do dobrowolnego przejścia na prawosławie, nieustają; obecnie cała parafia Wołmiańska sposobami wiadomymi zmuszona została do przyjęcia prawosławia. Pracę apostołską w parafii tej, w gubernii Mińskiej położonej, wedle zwyczaju dopełnił mirowy pośrednik za pomocą kozaków, a prowadził ją od r. 1864 i dopiero teraz trud jego powodzeniem uwieńczony został. Główny opór stawiali mieszkańcy samej Wołmy wraz z swym starszym; z innemi wsiami tej parafii gładziej mu poszło. Po spełnieniu tej mozolnej pracy, kościół został zamknięty, następnie przerebobiony, a teraz w obecności gubernatora mińskiego i całego kleru prawosławnego na cerkiew zamieniony. Zebranie było ogromne — nawet okolicznych katolików spędzono. Uroczystość ta zakończyła się pijatyką, kosztem sąsiadnich obywateli wyprawioną.

W Mińsku Moskale założyli klub, który już pozyskał zatwierdzenie ministra spraw wewnętrznych. Do klubu tego należeć musi każdy czynownik — tym sposobem i paru naszych rodaków w liczbie zakładawców tej pięknej instytucji znajduje się. Werbowanie członków odbyło się po moskiewsku; przedewszystkiem każdemu czynownikowi stracono z pensji postanowioną składkę, a następnie dopiero dano mu akt ustawy w dowód należenia do klubu do podpisu.

Projektują tu kolej żelazną od Białegostoku do Pińska. Potrzeba tej kolei jest i widoczną i gwałtowną. Przez nią cała Pińszczyzna, całe Polesie byłyby wyrwane z letargu ekonomicznego, w jakim dotąd spoczywają. Ale projekt ten niema najmniejszej nadziei urzeczywistnienia się, bo dziennikarstwo moskiewskie wystąpiło przeciwko

niemu z zaciętością, dowodząc, że kolej ta może być tylko pożyteczną dla intrygi polskiej.

Angielski dziennik „Mornig Post“, który już raz przed samym zjazdem saleburskim poruszył w interesie Austrii kwestję przywrócenia Polski, przynosi teraz w tej sprawie nowy i wiele uwagi godny artykuł, w którym powiada, że projekt restauracji Polski został bez wątpienia pierwaj jeszcze powzięty, nim nastąpił zjazd saleburski; że podobnie jak Wenecja była kamieniem młyńskim u szyi Austrii, może Poznańskie stać się nim dla Prus, zwłaszcza jeśli Austrija zechce stać się dla Polski tem, czem był Piemont dla Włoch, i że Anglja nie miałaby nie przeciw temu, gdyby jej rywalka na wschodzie została upokorzona.

Korespondent londyński, który pisze o tym artykule do jednego z dzienników wiedeńskich, dodaje jeszcze na podstawie dobrej informacji, że gabinet tuileryjski wychodzi teraz ciągle z następujących punktów widzenia rzeczy: Niedopuszczyć, ażeby Prusy przekroczyły linję Menu; uregulować granicę nadreńską, a w razie, jeśliby sprawa polska musiała być rozstrzygnięta orężem, utworzyć tron sasko-polski z równoczesnym przywróceniem udzielnosci królestwa saskiego. Czy jednak informacja rzeczzonego korespondenta jest istotnie dobra, to czas okaże.

Król pruski przybiera zaprawdę taką minę, jak gdyby linia Menu nieistniała już wcale dla niego. Uważa on się już faktycznie za naczelnego wodza całych Niemiec, i odbywa w ciągu teraźniejszej przejazdki swojej przeglądy wojsk, tak jak gdyby znajdował się na terytorium północno-niemieckiego związku. Tak lustrował on temi dniami, jak donosi telegram z Karlsruhe, prawie cały korpus armii badenkiej.

Podobnie jak partja [narodowo-liberalna, wniosło teraz także stronnictwo konserwatywne projekt adresu w parlamencie niemieckim, który w ogóle mało co różni się od tamtego. Widać, że w Prusach i konserwatyzm zasadza się na łamaniu traktatów wedle potrzeby.

Hanowerskie stany prowincjonalne zostały otwarte na dniu 21. b. m., i prezydent Stolberg miał mowę, w której zapowiedział stanom poparcie ekonomicznych interesów prowincyi. Czegoż więcej potrzeba jej do zbawienia?

Dzienniki francuzkie zajmują się ciągle jeszcze bardzo mocno okólnikiem pana Bismarka. „La France“ z 21. b. m. zamieściła z tego powodu artykuł pod napisem: „Drażliwości narodowe“, w którym powiada: „Skonstatowaliśmy już, że nie Francji, ale Prusom należy doradzać umiarkowania. Francja nie wzniecała nigdy drażliwości Niemiec; była umiarkowaną aż do zaparcia się siebie samej, utrzymując na wodzy opinię publiczną, i walcząc przeciwko prądowi usposobienia publiczności. Prusy nie naśladowały tego postępowania rozumnego“. „La France“ przypomina dalej tajemne układy Prus z Bawarją, Württembergią i Badenem, przypomina mowę tronową króla pruskiego, która kładzie silny nacisk na politykę absorbcji, — jako też na uchwały język i rozkazujący ton, w którym przemawia Bismark. „La France“ dodaje: „Polityka Prus jest drażniącą, ale niesłuszną. Naród francuzki, bardzo czuły w tym ślizkim punkcie, w stosunkach swoich do innych narodów nie był nigdy przyzwyczajony do takiego postępowania. Nie wzbijał się w dumę nawet wobec swych nieprzyjaciół zwyciężonych, i nie chce, aby ktoś wobec niego nabierał tej dumy,

zwłaszcza że ten ktoś nie miał sposobności ani zaszczytu zwyciężyć go.“

Podług doniesień francuzkich miały plany Garibaldeggo względem Rzymu dojrzeć już do tego stopnia, że nawet został już naznaczony termin rozpoczęcia akcyi. Tak podaje „Gazette de France“ telegram z Rzymu, który donosi, że Garibaldi tym ochotnikom, którzy weisnęli się do państwa papieżkiego, dał rozkaz rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich z dniem 28. b. m.

Że się istotnie na coś zanosi widać to znajnowszego oświadczenia rządu włoskiego, którego treść podaje telegram florencki. Rząd włoski powiada w niem: „Ministerstwo z uwagą śledziło agitację, która pod świetnem imieniem Rzymu chciała kraj przywieść do tego, aby naruszył uświęcone uchwałą parlamentu i honorem narodu międzynarodowe ugody. Ministerstwo z przykrością patrzyło na szkodliwość tych poduszczeń, i poczuwa się do obowiązku, bronić zaufania publicznego i panowania ustaw. Wierny oświadczeniem, danym przez siebie w parlamencie i przyjętym przez parlament, spełni je najzupełniej. Ministerstwo ufa w mądrość i miłość ojczyzny Włochów; gdyby jednak ktoś usiłował naruszyć lojalność ugód, natenczas ministerstwo w żadnym razie na to nie pozwoli. Oświadczenie to wymierzone jest widocznie przeciw planom Garibaldeggo.

Emigracja hiszpańska straciła już widocznie wszelką wiarę w powstanie, gdyż jak donoszą z Paryża udała się większa część jej z prośbą do margrabiego Monstier, ażeby wyjednał jej amnestję i zdaje się, że prośba jej nie będzie bezskuteczna.

Autentyczność memorjału tureckiego zaczyna potwierdzać się powoli. Tak dowia-

## Zjazd w Moskwie

### Propaganda państwistyczna

napisał

JULIAN KLACZKO.

#### II.

(Ciąg dalszy.)

Na tem zgromadzeniu znajdowali się profesorowie moskiewscy, deputowani słowiańscy, reprezentanci osmnastu towarzystw naukowych i literackich rosyjskich, mnóstwo generałów i wysokich czynowników. Rektor, p. Barszew, kładł przycisk na prawowitość roszczeń słowiańskich: „W naszych czasach, rozdzielone narody dążą niepowstrzymanie do połączenia się i zjednoczenia; dążność ta znajduje zupełne uznanie w sferach dyplomacji europejskiej, która nawet stawia ją jako zasadę nowego prawa narodów. Jasna rzecz, iż wśród takich okoliczności, usiłowania nasze ku zjednoczeniu są zupełnie prawowitemi i powinny być uznane za takie w Europie. Silnie związani ze sobą wszystkimi węzłami krwi i ducha, czegoż nie dokażą Słowianie w spólnym zapędzie! Góry usuną się z miejsca, gdy na nie uderzymy razem! Łączmy się, tak jak się połączyły w jedno Włochy i Niemcy, a imię wielkiego narodu będzie: olbrzym!...“

Potem przemawiali reprezentanci rozmaitych towarzystw obecnych, każdy ze stanowiska swojej specjalności, ale każdy kończył tą samą konkluzją: zjednoczeniem słowiańskiego świata pod tarczą Rosji. Mowca „towarzystwa badaczy przyrody“ położył przycisk na ten fakt, że natura, dobroczynna i wiekuista, nie rzuciła żadnej przegrody między Rosją i innych Słowian; granice które ich dzisiaj rozdzielają, są zupełnie sztuczne; mają oni te

same góry, tę samą florę, też same skarby kopalne w głębi ziemi. Mowca „towarzystwa rolniczego“ żalił się na to, że mieszkańcy Czech w tak znacznej liczbie emigrują corocznie do Ameryki, zamiast udawać się do bratniego ludu. „Jest dosyć miejsca na świętej Rusi; nie brak tam ziemi! Emigrując do Ameryki, Słowianin naraża się na utratę swej narodowości; osiadając w Rosji, Słowianin nie tylko nie traci swej narodowości, ale owszem umacnia ją i nabywa poczucia własnej godności!...“ Nareszcie mowca „rosyjskiego towarzystwa literackiego“ jał się ważnej sprawy języka. Już rektor, p. Barszew, dotknął był tej ciernistej kwestji. „Bóg sam tylko wie — mówił rektor — dokąd wiedzie wielkie plemię słowiańskie — ale chcąc iść razem do celu do którego on nas prowadzi, trzeba żebyśmy się rozumieli między sobą. Jedność języka jest najsilniejszą z jedności.“ Formułując dokładniej ten problemat, p. Szczebalski tak się wyraził: Z całej masy narzeczy istniejących niegdyś w Europie, historia utworzyła małą tylko liczbę języków naukowych, a języki te stały się zachowawczemi i popędowemi żywiołami ogólnej cywilizacji. Bracia Słowianie, naśladowajmy w tem przykład Europy zachodniej! Niech każde z waszych narzeczy rozwija się jak chce, ale niechaj one wszystkie miejscowe swoje różnice, odrębnego swego ducha, podniosą na ofiarę do wspólnego skarbu języka wszechsłowiańskiego! Niech jeden język naukowy rozciąga się od Adryatyku i Pragi aż po Archangielsk i Ocean Spokojny, i niech każdy naród słowiański, bez względu na swoje wyznanie, przyswoi sobie ten język jako środek porozumienia się z drugimi!...“ — „Tak jest — odpowiedział jeden z Bułgarów, p. Bo-

gorow, — Słowianie powinni mieć wspólną literaturę, a język mamy już do tego zupełnie gotowy, język rosyjski...“

Taki to był ostatni, finalny wyraz obrad na sali uniwersyteckiej; to była owa główna i „wielka idea“ którą deputowani na kongres moskiewski mieli roznieść po swoich krajach. W chwili obecnej idea ta już rozpoznała swoje działanie, w Pradze, w Zagrzebiu w Belgradzie domagają się z wielkim krzykiem katedr, gramatyk, nauczycieli i teatrów rosyjskich; dzienniki czeskie, kroackie itd. ogłaszają regularnie zadania z języka rosyjskiego na użytek publiczności, a p. Schmaler już teraz nie tylko nazywa się po słowiańsku i między nawiasami Smoljar, ale drukuje swoje nazwisko rosyjskimi czcionkami. Jeden tylko student serbski, odważył się w kilka dni później, na bankiecie w Sokolnikach podnieść nieśmiały głos przeciw pięknemu wnioskowi pp. Szczebalskiego i Bułgara Bogorowa; zapytał on się, czy przyjąwszy jeden język naukowy, „pisarze słowiańscy nie skonczyliby na tem, żeby się stali osobną klasą, rodzajem kasty bramińskiej w pośród ludów, któreby nie rozumiały zupełnie własnej swojej literatury?...“ Lodowate i pogardliwe milczenie było odpowiedzią na te słowa młodzieńca obdarzonego przerażającym zdrowym rozsądkiem. Wielka owa klątwa ciążyąca na Słowianach, że na swoich bratnich zebraniach nie mogą wygadywać na Niemców tylko po niemiecku, wystąpiła w Warszawie, w Petersburgu i Moskwie w sposób upokarzający, dała nawet powód do scen arcykomicznych, a mementowie nie omieškali wyzyskać tego smutnego położenia.

(C. d. n.)

duje się już i stara „Presse“, która pierwotnie powątpiewała o autentyczności tego dokumentu, że wprawdzie nie jest on zmyślony ale że ma to być tylko niedokładny i dramatycznie przerobiony wyjątek z poufnego okólnika, który tureckie ministerstwo spraw zagranicznych rozesłało do agentów swoich zagranicą. Okólnik ten ma zawierać doniesienie, że w Liwadji zostało zaproponowane przymierze turecko-rosyjskie, a raczej odnowienie traktatu z Junkier-Iskelessi ale Porta odrzuciła go ze względu na traktat paryżski z r. 1856, który niedozwala Turcji wchodzić w osobne układy. Pomału więc pokazuje się zapewne, że i cały memoriał ten jest prawdziwy.

### Sprawa polska.

Wiedeńska „Debatte“ zamieściła w dzień rocznicy oswobodzenia Wiednia przez króla Jana III. artykuł bardzo dla nas przychylny, w którym rozwinięta była myśl odwetu to jest oswobodzenia Polski przez Austrię. Artykuł ten uczynił wielkie wrażenie za granicą; mniejsze u nas, którzy wiemy, iż podobne zapatrywania nie mają źródła urzędowego lecz są tylko przychylnym dla nas objawem organu tego.

Dziennikarstwo zaś zagraniczne wietrząc w odezwanu się „Debatty“ inspirację ministerjalną a zajmując się już od czasu zjazdu saleburskiego sprawą polską jako pogroźką dla Rosji — nie omieszczało w ślad za tym artykułem i ponownie roztrząsać i zastanawiać się nad sprawą polską, którą w razie koalicji Austrii z Francją przeciw Prusom i Rosji uważają jako niennikną.

I my mimo tylokrotnych przeciwnych doświadczeń przechowujemy to przekonanie, że w razie europejskich zawikłań, gdzieby po jednej stronie stanęły Prusy z Rosją a po drugiej Austrija z Francją niezawodnie

Polska i Polacy nie mała a może rozstrzygającą odegrać musieliby rolę; lecz o ile na wypadki podobne wpływać będzie Austrija, w tem różnymi się z „Debattą“ i podobnymi jej wywnętrzeniami. Biorąc bowiem miarę z polityki dotychczasowej i postępowania Austrii, sądzymy, że państwo to nie zdobędzie się na tak silną iniejętę, by podnieść w takich rozmiarach sprawę polską. Przeciwnie zdaje nam się, że sprawa wschodnia a może i niemiecka mogą zastać Austrię znowu tak nieprzygotowaną, jak włoska w roku 1849 a pruska w roku 1866; a wtenczas już nieco późno będzie postawić ją na porządek dzienny, gdyż jak słusznie „Figaro“ paryżki twierdzi: zanim jeszcze noga pierwszego francuzkiego żołnierza stanęłaby na ziemi austriackiej, Prusacy zdobyliby Czechy a Moskale Galicję.

Nie tracilibyśmy wszelkiej nadziei, gdyby węgierscy mężowie stanu przejęli się tą prawdą, iż Austrija a przeważnie Węgry tylko w ścisłym sojuszu z Polską mogą bezpieczny żywot prowadzić w obec groźnej postawy Rosji i przewagi Prus, lecz dotąd nadaremnie poszukujemy odpowiedniego temu postępowania rządu węgierskiego, gdyż niema śladu, aby w tym kierunku czuć się dał wpływ ministerstwa węgierskiego na pana Beusta i na jego więcej jak połowiczną względem nas politykę.

Dotąd przeto całe to zajęcie się nibyto sprawą polską ma tylko znamie drażliwości przeciw Rosji, nieobowiązując nikogo do niczego a tumaniąc tylko tych z pomiędzy naszych rodaków, którzy gwałtem chcą być oszukiwani i potrzebują, aby być Polakami, choćby najbardziej wątlęgo poparcia dworu jakiego, dynastji lub cò najmniej króla in spe.

Najbliżej prawdy stanęła tym razem gazeta powszechna, której korespondent

wiedeński dobrze obeznany z tamtejszemi stosunkami, na odnośne rokowania wywołane przez artykuły „Debatty“ i „Siecla“ bardzo trzeźwo się zapatruje. Nikt nie wątpi pisze on, że ogłoszony w „Siecle“ manifest kończący się żądaniem odbudowania Polski jest dokumentem nie małej wagi. Artykuł ten nie traci wcale na swej donosności przez okoliczność, iż jest niejako tylko określeniem artykułu wiedeńskiej „Debatty“ napisanego z powodu rocznicy oswobodzenia Wiednia przez króla Jana III. Stronnicstwo Czartoryskich w emigracji polskiej przyjmie oczywiście rozwinięty w artykułach tych program, podczas gdy stronnicstwo demokratyczne odbudowania Polski spodziewa się po wypadkach powszechnie wojennych i rewolucyjnych nie zaś po Austrii i tylko natenczas by współdziałało, gdyby chorągiew polska powiewała na ziemi polskiej a tworzeniu polskich legionów nie stawiano by żadnych trudności.

Dotąd p. Beust nie wielkie zdołał pozyskać zaufanie u Polaków. Nie pojmują bowiem opieszłości urzędów galicyjskich w obec emisariuszów rosyjskich i dla czego rząd tychże zamiast więzić tylko wydalać każe za granicę. Br. Beust, któremu to zarzucono, żądał zaufania odwołując dalsze przyrzeczenia na przyszłość. We Wiedniu musiałby zupełnie inny panować duch, gdyby chciano obliczać się z Polakami. Gdyby zaś nowy program polski był istotnie odgłosem zjazdu saleburskiego, to rezultat taki mając ze sobą prawdopodobieństwo, mógłby liczyć na sympatje liberalnej Europy, na pomoc ze strony Francji i całej ludności polskiej i węgierskiej.

### Nowiny z kraju i zagranicy.

\* W przeciągu tygodnia bieżącego odbędą się w sądzie krajowym tutejszym cztery osta-

### Spiski i ruchy w Galicji.

Część druga r. 1846.

#### IV.

(Ciąg dalszy.)

Na dwa dni przed naznaczonym terminem wybuchu zebrało się w pomieszkaniu mandatarjusza Ferdynanda Czaplickiego w Horożanie kilku spiskowych z okolicy i ze Lwowa. Byli to mianowicie: dwaj bracia mandatarjusza Władysław 18 letni podówczas młodzieniec, i Henryk urzędnik magistratualny ze Lwowa; Maurycy Sikorski, znany nam już członek komitetu akademickiego, Maxymilian Müller, praktykant konceptowy przy prokuraturze finansowej, i Józef Waligórski, żurnalista przy redakcyi „Gazety Lwowskiej“ — wszyscy trzej ze Lwowa; dalej leśniczy horożański Tadeusz Łaszkiewicz, ekonom z Horbacza Mikołaj Burzyński i szewc Ignacy Baranowski.

Zamiarem ich było wyruszyć ztamtąd na czele uzbrojonego ludu i w nocy z 20. na 21. lutego wykonać atak na Gródek. W tem też celu wezwał Ferdynand Czaplicki dnia 20. lutego do siebie wójtów czterech gmin, należących do jego okręgu dominikalnego i polecił im, ażeby nazajutrz o świcie zebrały się wszystkie gromady, uzbrojone jak można i zaopatrzone w podwoły dla przewiezienia powstanców pod Gródek. Ale niestety jak wszędzie tak i tutaj przekonano się aż nadto prędko, jak mało przewodnicy ruchu znali naturę ciemnego i do jarzma nawykłego ludu, przypuszczając wznioślejsze uczucie patriotyzmu tam, gdzie panuje tylko ślepa namiętność i instynkta zwierzęce. Zresztą jak wszędzie tak i tu było chłopstwo już poprzednio należycie obrobione przez urlopników i wysłańców starościnnych, i dla tego

też zaledwie wójtowie otrzymali to wezwanie od mandatarjusza, było najpierwszą ich czynnością pospieszyć natychmiast do Drohowyża i uwiadomić tamtejszego komendanta stadniczego majora Eckerta o zamiarach powstanców, żądając oraz od niego asystencji wojskowej dla pojmania spiskowych. Jaką była instrukcja pana majora, nie wiemy, ale to pewna, że nie dał asystencji i poprzestał tylko na zawiadomieniu o tem komendy jeneralnei we Lwowie, a wójtowie powrócili do Horożany z nieograniczonym pełnomocnictwem działania na własną rękę. Zaraz potem odbyli oni walną naradę, ułożyli cały plan rozbójniczej kampanji, i ze zgrozą przychodzi nam tu zapisać, że układem tym przewodził właśnie człowiek, który jako namiestnik Chrystusa miał najświętsze powołanie w gminie, mianowicie gr. kat. pleban w Horożanie ks. Horodyski. Boli nas to zaprawdę, że musimy w takich okolicznościach wymieniać nazwisko kapłana, ale zdaje nam się, że wymaga tego sama godność kościoła i wiary świętej, ażeby takie imię podać potomności na wieczną wżgardę i potępienie! Wróćmy jednak do rzeczy.

Zaledwie pierwszym blaskiem rozswitał dzień 21. lutego, pokazały się liczne tłumy pijanego już chłopstwa przed pomieszkaniem mandatarjusza, ale podwód nie przyprowadzono żadnych. Już to samo obudziło podejrzenie spiskowych, ale mimoto nie tracili oni otuchy, i Ferdynand Czaplicki wyszedłszy na dziedziniec, odczytał chłopom pełen ufności jeszcze manifest rewolucyjny, ogłaszający im wolność, równość, zniesienie pańszczyzny i rozmaite inne korzyści materialne w razie przyłączenia się do powstania. Chłopi słuchali przez cały czas spokojnie, ale gdy skończył, zaczęły tu i owdzie odzywać się

głosy powątpiewania i nieufności, a gdy spiskowi ofuknęli ich nieco gniewnie, odpowiedziało chłopstwo groźnemi wykrzykami i w mgnieniu oka otoczyło cały dom do koła. Próbowano jeszcze ułagodzić je przyjaźnemi słowy, i w tym celu wysłał do nich Czaplicki swego sędziwego ojca, którego chłopci wielce szanowali; ale zaledwie ukazał się starzec pomiędzy nimi, porwali go i zamknęli w znajdującym się w pobliżu areszcie dominikalnym.

Teraz poznali spiskowi, że wszystko już stracono, i że potrzeba myśleć tylko o obronie własnego życia. Zaczęto więc gotować się do tej obrony, nabijając broń i t. d. gdy naraz zabręczały wszystkie okna wywalone kołami, i posypał się przez nie grad cegieł i kamieni, któremu towarzyszył okropny wrzask pijanej tłuszczy, uzbrojonej już w rozmaite narzędzia zabójcze. Jeszcze nie upamiętano się po tej strasznej salwie, gdy od drogi wiodącej obok aresztu dało się słyszeć przeraźliwe wycie; chłopci schwyтали kogoś i prowadzili w tryumfie, i w jeńcu tym poznano Gracjana Łagońskiego, aptekarza ze Lwowa, który opóźnił się nieco z przybyciem. Na teraz jednak skończyło się tylko na obszturkaniu jeńca i zamknięciu go w areszcie dominikalnym, dokąd wkrótce potem przywleczono także kilka jeszcze innych ofiar, pochwytyanych w drodze, jako to plebana ks. Nahlika, dwóch ekonomów Kuźniaka i Bilińskiego, aktuarjusza dominikalnego z Komarna Jana Bredemajera, dzierzawcę dóbr Łomżyńskiego, kasjera skarbu komarzańskiego Jana Bielewicza, a na koniec także ekonoma Mikołaja Buczyńskiego i szewca Baranowskiego, którzy wyszli wcześniej zrana na wieś pomiędzy chłopów. (C. d. n.)



# WAŻNE DONIESIENIE

dla Szan. Publiczności  
mianowicie  
rzeźników i traktierników



## ręczne maszynki

do ostrzenia

nożów, nożyczek, kos, tudzież wszelkich innych wyrobów nożownictwa,

nabyć można sztukę

za 1 zlr. w. a.

u **JANA SCHUMANA**

we Lwowie.

Pożyteczny ten a niezbędnie potrzebny w każdym gospodarstwie instrument, którego nieszkodliwa manipulacja nawet dziecku powierzona być może, odznacza się szczególnie wielkim oszczędzaniem czasu, można bowiem za minutę 25 sztuk noży temże naostrzyć. 258-2-6

## Pod gwarancją rzetelności!

**Dra Hartunga** olejek z kory chinu do konserwowania i upiększania włosów; w opieczetowanych i w szkle ostemplowanych flaszeczkach po 85 centów.

**Dra Borchardta** aromatyczne ziołowe mydło, do upiększenia i utrzymania płci, doświadczone we wszystkich wyrzutach skórnych; w opieczetowanych oryginalnych paczkach po 42 c.

**Dra Beringuiera** aromatyczny wyskok koronny, jako wyborne pachnidło i woda do obmywania, pobudzająca i krzepiąca siły żywotne; flaszeczka po 1 zlr. 25 cent.

**Profesora Dra Lindesa** pomada z ziół w laskach, podnosi połysk i giętkość włosów i usposabia je do układania się; oryginalna laska 50 c.

**Balsamiczne mydło oliwne** odszczególnia się ożywiającem i utrzymującym oddziaływaniem na giętkość i miękkość skóry; paczka po 35 cent.

**Dra Beringuiera** środek do farbowania włosów, farbuje na czarno, brunatno i blond; w szkatułkach i z szczoteczkami 5 zlr.

**Dra Hartunga** pomada z ziół, do przywrócenia i ożywienia porostu włosów w opieczetowanych i w szkle ostemplowanych flaszeczkach po 85 cent.

**Dra Suin de Bontemarda** aromatyczna pasta do zębów, najpowszechniejszy i najpewniejszy środek do utrzymania czystości zębów i dziąseł; w 1/4 i 1/2 paczkach po 70 i 35 cent.

**Dra Beringuiera** olejek z korzeni ziołowych do wzmocnienia i utrzymania włosów na głowie i brodzie; flaszeczka po 1 zlr.

**Dra Kocho** bonbony ziołowe, uznane jako pewny środek domowy przeciw katarowi, chrypce, zaflegmieniu itp.; w oryginalnych pudełkach po 70 i 35 cent.

## W jedynie rzetelnej prawdziwości

można powyższe przez swą jakość i właściwość w tutejszych stronach uznać artykuły, jedynie nabyć u **J. F. Kleina** wdowy i **Gebhardta**, w aptece **Zyg. Ruckera** dawniej Tomanka, u **Fr. Schubutha**, w aptece **A. Berlinera** niegdys Lanerego i w aptece **Piotra Mikolascha** we Lwowie, jakoteż we wszystkich składach prowincjonalnych w Galicji. 111-12-29

# !! Tanio jak nigdzie !!

poleca handel płócien

## F. HOINKESA

we Lwowie w rynku pod l. 173

# Płótna, bieliznę stołową

i wszystkie gatunki towarów płóciennych w wielkim doborze i do podziwienia tanich i niżonych cenach.

Cenniki i próbki rozsyłają się na żądanie bezpłatnie.

Wszystkie towary są czysto lniane, świeżo sprowadzone i tegorczonego blichu.

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się z największą akuratnością. 258-2-6

Przy nadeszłej porze stawiania **bydła opasowego** na stajni, pozwalamy sobie zwrócić uwagę tych szanownych pp. właścicieli, którzyby takowe przeciw szkodom przez **zarazę bydła** ubezpieczyć sobie życzyli, na tę okoliczność, iż bydło opasowe natenczas tylko ubezpieczone być może, jeżeli w przeciągu 3 dni od postawienia na stajni do ubezpieczenia podane zostanie. **Inwentarze** zaś zwykłe każdego czasu ubezpieczyć można, jednakże w obydwóch razach dotyczące wnioski przyjęte w ówczas być nie mogą, jeżeli sąsiednie miejscowości nie są wolne od zarazy bydła.

Odośne druki i bliższe wyjaśnienia udzielają ajencji nasze po miastach i miasteczkach w kraju rozstawione, za których pośrednictwem albo też za bezpośredniem odniesieniem się do podpisanej reprezentacji ubezpieczyć można.

Premia oblicza się podług następującej taryfy:

od inwentarzy od 100 zlr.	od bydła opasowego od 100 zlr. na miesiąc						
	1 rok	3	4	5	6	7	8
dla Bukowiny i obwodów Czortków, Brzeżany i Tarnopol	200	125	150	175	200	225	250
" obwodów Stryj, Stanisławów i Złoczów	160	110	135	155	175	195	210
" " Sambor i Kołomyja	140	100	125	145	165	185	200
" " Lwów, Przemyśl, Sanok, Żółkiew, Rzeszów i reszty zachodnich obwodów	120	80	105	125	145	165	180

Oprócz tego ogłasza się jeszcze tytułem stempłowego wpisowego i kosztów administracji podług wysokości premii następująca należność:

przy premii do zlr. 10 — zlr. 1  
przy premii od zlr. 10 do 20 — „ 1 kr. 50  
" " " " 20 " 50 — „ 2  
" " " " 50 " 100 — „ 3

a nad 100 zlr. oprócz tych 3 zlr. od nadwyżki połowę jeszcze przypadającej należności.

Lwów dnia 15. września 1867.

Reprezentacja dla Galicji, Krakowa i Bukowiny c. k. uprzyw. towarzystwa

## Azienda Assicuratrice w Tryeście

272-1-6

1. Sekretarz.

**D. Sienkiewicz.**

2. Sekretarz.

**J. Bielański.**

## DLA RODZICÓW!

Zawiadamia się niniejszem, iż w domu pod liczbą 863 przy placu Bernardynów w domu Wiśniowieckiego, przyjmuje się studentów na stancję z wiktem i obsługą. Bliższą wiadomość udziela się w tymże samym domu na 1szym piętrze. 261-1

Niżej podpisany ośmiela się niniejszem Wysokiej Szlachcie i Szanownej Publiczności podać do wiadomości, że w dniu 19. września we Lwowie otworzył skład fabryczny **filcowych i jedwabnych kapeluszy**, prosząc o łaskawe uczeszenie.

**Józef Hübsch**, z Pragi.

Skład we Lwowie pod liczbą 156 w głównym rynku. (Dawniej w sklepie p. Adamskiej.) 271-1

# ANTONI HALSKI

przeniósł swój sklep wyrobów angielskich

i otworzył handel towarów

## żelaznych, norymberskich i angielskich

we Lwowie na rogu ulicy i placu Halickim nr. 299.

poleca wszelkie wyroby stołowe i metalowe angielskie-odlewy żelazne, piece nadgrobki i krzyże pozłacane. Kosy, piły poprzeczne i tartaczne, pilniki, ruszta do gorzelnii. Oraz wszelkie narzędzia **gospodarcze, rzemieślnicze, sprzęty domowe, okucia do drzwi i okien, gwoździe i żelazo sztabowe** z fabryk krajowych i zagranicznych.

**Chińska Herbata** świeżo nadeszła.

Wszelkie zamówienia z największą dokładnością uskutecznią się.

260-2-3

### !!! Na sprzedaż !!!

We wsi **Poluchow** w obw. brzeżańskim, pow. Przemysłańskim położonej, jest oddzielny folwark o 81 morg. 1249 sąż. roli ornej, 6 m. 1506 s. łąk, 1 m. 1511 s. pastwisk, 1 m. 207 s. ogrodów, 108 m. 327 s. lasu doborowego dębowego, z karczemką o 60 złr. rocznie, każdej chwili za mierną cenę do sprzedania. Niemniej uwiadomiam się dyrekcję lwowsko-brodzkiej kolei żelaznej, iż w tej wsi można dostać dębiny na progi etc. gatów, wapna i węgla grabowych. Wiadomość w miejscu. 262-2

Z powodu nadzwyczajnej tanioci, szybkiej i rzetelnej usługi w całej monarchii uznany

## MAGAZYN SUKNI

panów

# KELLER & ALT

(przedtem LEOPOLDA KELLERA)

w WIEDNIU,

Stadt-Graben Nro. 3, 1 Stock Ecke der  
Kärntnerstrasse,

dawniej Stock-im-Eisenplatz,

poleca najlepsze suknie męskie własnego wyrobu, sporządzane zawsze podług najświeższych żurnalów, z poręczeniem najrzetelniejszej usługi, po cenach w istocie bajecznie najtańszych.

ELEGANCKI

## Ubiór zimowy

składający się z watanego surduta, spodni i kamizelki

złr. 24.

## SURDUTY ZIMOWE

każdego podług upodobania koloru i kroju, z najprzedniejszych materyj, szyte mocno, watanowane i opracowane elegancko

od 14 złr. do 50 złr.

Surduty jesienne	od złr.	6	do złr.	28
Paletoty jesienne	" "	8	" "	30
Ubiory jesienne	" "	16	" "	36
Surduty zimowe niewatanowane	" "	6	" "	40
Płaszczki podróżne, bajowe	" "	8	" "	80
Futra podróżne	" "	36	" "	80
Surduty myśliwskie	" "	6	" "	25
Szlafroki	" "	8	" "	32
Fraki i tużurki	" "	14	" "	28
Surduty księżę	" "	16	" "	30
Spodnie zimowe	" "	4	" "	15
Różne kamizelki	" "	2 1/2	" "	10

Wzory materyj do pożądanego ubioru posyłają się na żądanie bezpłatnie, a na listowne zapytania daje się frankowana odpowiedź punktualnie.

Zamówienia czy to ustne lub listowne z oznaczeniem miary szerokości piersi u góry, objętości w pasie i długości w kroku, załatwiają się pod zaręczeniem najrzetelniejszej i natychmiast, i do każdej przesyłki z naszej strony załączamy poręczenie pisemne, w którym wyraźnie oświadczamy, że suknie nie przypadające jak najdokładniej do figury, lub nie do gustu będą odmienione, albo na żądanie zwróconą będzie należność bez jakiegokolwiek trudności.

Oporając się na tem, iż wszystkie towary za gotówkę zakupujemy, i z najpierwszymi fabrykami w kraju i za granicą w bezpośrednich zostajemy stosunkach, wreszcie trzymając się stale zasady najsumienniejszej i najrzetelniejszej usługi, polecamy się przychylności Szan. P. T. Publiczności najusilniej z tem zapewnieniem, że dołożymy wszelkich starań, ażeby wszelkim wymaganiom jak najściślej i jak najtaniej zadosyć uczynić.

Z wysokim poważaniem

Keller & Alt.

253-3-2

Wiedeń na Graben Nr. 3.

## U W I A D O M I E N I E.

# Nieodwołalnie DWA ostatnie KONCERTA PATTI

dane będą z powrotem z Czerniowic

w piątek i sobotę 27. i 28. września.

Nadzwyczajne dochody z pierwszych dwóch koncertów umożliwiły panu Ullmanowi ustanowić przy koncertach pożegnawczych następujące

!!! zniżone ceny miejsc !!!

Łoża parterowa i pierwszego piętra 10 złr. — Łoża drugiego piętra 8 złr. — Łoża trzeciego piętra 6 złr. — Krzesło pierwszego piętra 2 złr. 50 kr. — Krzesło parterowe lub w orkiestrze i na scenie 2 złr. — Miejsce stojące w parkiecie 1 złr. — Krzesło numerowane na drugim parterze i drugim piętrze 1 złr. 50 cnt. — Krzesło na trzecim piętrze 1 złr. — Wstęp na parter 70 cnt. — Wstęp na trzecie piętro 60 cnt. — Wstęp na galerję 30 cnt

## PROGRAM TRZECIEGO KONCERTU.

### Carlotta Patti

odspiewa: 1) Aryę z Lindy di Chamounix. 2) Polacca z Purytanów i 3) na ogólne żądanie: Piosnkę „Śmiech“

Tercet (D dur) z Bethovena na fortepian, skrzypce i wiolonczelę  
R. Willmers, L. Auer i D. Popper.

Wielki Duet na skrzypce i wiolonczelę Leonarda i Servais  
L. Auer i D. Popper.

### Julian Lefort

odspiewa: 1) Arię z Un ballo in Maschera Verdiego i 2) Chanson d'amour E. Menbrée.

### Rudolf Willmers

a) Piosnkę polską op. 99. i b) La danse de fées, Caprice przez Willmersa.

### L. Auer

odegra: a) Reverie przez Vieuxtemps i b) Perpetuum Mobile przez Paganiniego.

### D. Popper

odegra: a) Romanza przez Batta i b) Gavotte w starym stylu.

Akompaniator pan F. O. I.

Fortepiana koncertowe są z fabryki Bösendorfers.

269-1-2

Ces. król. uprzyw. gal. akcyjny

# BANK HIPOTECZNY

we Lwowie

podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż począwszy od dnia 21. września bieżącego roku wy-dawać będzie

266-2-15

## Asygnacye Kasowe

po 50, 100, 500, 1000 i 5000 złr. w. a.

3 1/2 % z 8dniowem wypowiedzeniem

4 % z 14dniowem